

Kijanka Maciej - „ Legenda o złej czarownicy”.

Dawno temu we wsi Kurozwęki żyła zła czarownica, która grasowała tylko nocą, ale kogo napotkała na swej drodze zamieniała go w kamień.

Pewnego dnia nieznajomy książę przybył w te strony ze swoimi ludźmi. Nie wiedział, że w pobliżu mieszka zła czarownica. Mieszkańcy ostrzegli go o jej mocy. Gdy książę się o tym dowiedział natychmiast zwołał dzielnych wieśniaków i rozdał im dzidy. Wczesnym rankiem, gdy czarownica jeszcze spała wieśniacy wynieśli ją na wschodzące słońce, którego czarownica bardzo się bała. W promieniach słońca zamieniła się w kamień, który nadal zwisa przy wjeździe do Kurozwęk.

Mieszkańcy wybrali księcia na swojego pana. Żyło im się dobrze i bezpiecznie od tego czasu.

Feledyn Bartosz - „ Legenda o królu Bartoszu”.

Dawno temu we wsi Zagrody żył sobie król Bartosz ze swoim wiernym sługą Radkiem. Żyło się im spokojnie.

Pewnego dnia miejscowość nawiedziły duchy. Kiedy król zszedł do swojego podziemnego skarbcza został przez nie zaatakowany. Wierny sługa Radek uratował króla. Król Bartosz w dowód wdzięczności podarował wiernemu słudze młyn nad rzeką w Zagrodach. Radek żył tam długo i szczęśliwie ze swoją rodziną.

Młyn do dziś stoi nad rzeką i przypomina historię króla Bartosza i jego wiernego sługi Radka.

Porębska Natalia - „ Legenda o Krzysztoporze”.

Dawno, dawno temu na zamku w Ujeździe mieszkała królewna. Miała piękny ogród, po którym często spacerowała.

Pewnego dnia poszła na grzyby do pobliskiego lasu, gdzie się zgubiła. Długo szukała drogi powrotnej i wołała o pomoc. Nagle w jej kierunku zaczął zbliżać się groźny niedźwiedź. Rycerz, który akurat tamtędy przejeżdżał ruszył z wielkim toporem na zwierza. Uratował przerażoną królewnę.

Młodzi zakochali się w sobie. Odbył się huczny ślub. Żyli długo i szczęśliwie a w ich herbie obok krzyża pojawił się topór. Do dziś można ten herb zobaczyć na murach zamku w Ujeździe.

Koziół Aleksandra - „ Legenda o rzece Czarnej”.

Dawno, dawno temu w Kurozwękach żyła sobie pewna księżniczka. Miała piękne, czarne włosy i była bardzo bogata.

Jej ojciec postanowił wydać ją za mąż. Wybrał dla niej bogatego, ale starego hrabiego. Córka sprzeciwiła się woli ojca, za co niezadowolony rodzic zamknął ją w wieży, gdzie miała przebywać do dnia ślubu.

Pewnej nocy dziewczyna wydostała się z wieży. Zrozpaczona poszła nad rzekę płynącą w pobliżu zamku i rzuciła się w jej wody. Po śmierci córki ojciec zrozumiał swój błąd. Płynącą wokół zamku

rzekę nazwał Czarna od pięknych włosów swojej córki, której już nie mógł oglądać.

Janicka Katarzyna - „ Legenda o Kurozwękach”.

Dawno, dawno temu w Kurozwękach na wysokim wzgórzu żyła zła czarownica. Ludzie bardzo się jej bali.

Z czasem wszyscy mieszkańcy opuścili osadę. Został tylko tam Skuba, który chciał zgładzić czarownicę. Zaczął robić różne mikstury. Pewnego dnia udało mu się zgładzić czarownicę.

Szczęśliwi ludzie wrócili do osady i ją rozbudowali. Dzielny Skuba został władcą miasteczka.

Kluszczyńska Amelia - „ Legenda o Kurozwękach”.

Dawno temu w Kurozwękach w zamku otoczonym fosą żyła piękna królewna. Miała piękny ogród, w którym rosły najpiękniejsze gatunki kwiatów. Zamek był wielki. Miał sto komnat. Pewnego dnia straszna burza zniszczyła zamek. Królewna bardzo się zmartwiła.

W Kurozwękach żył młodzieniec o imieniu Paweł, który bardzo kochał swoją panią i chciał dla niej odbudować zamek. Cóż był tylko biednym człowiekiem i czekała go praca na długie dziesiątki lat. Kiedy podjął się tej mozolnej pracy ukazały mu się wróżki. Pomogły mu swoimi czarami pomóc odbudować zamek.

Królewna była bardzo wdzięczna Pawłowi i podarowała mu w podziękę wieś zagrody, która do dziś rozpościera się nad rzeką Czarną niedaleko zamku w Kurozwękach.

Krakówka Julia - „ Legenda o Poniku”.

Dawno temu na ziemiach południowej Polski rosły lasy, w których było dużo dzikiego zwierza.

W lasach tych często urządzano polowania. Pewnego dnia książę ze swoją drużyną wybrał się na łowy. W pogoni za jeleniem dotarł do polany, na której pasło się stado saren. Uradowany ich widokiem książę krzyknął do swoich towarzyszy „ Po nich !”.

Wkrótce na polanie powstała osada, a jej nazwa od okrzyku księcia to Ponik.

Bień Sebastian - „ Legenda o rzece Czarnej”.

Dawno temu mieszkańcom Kotuszowa żyło się bardzo trudno. Teren był pagórkowaty i brakowało ludziom wody. Nie mogli wyżywić swoich rodzin, gdyż ich poletka były bardzo nieurodzajne. W osadzie mieszkała też piękna czarnowłosa dziewczyna, która postanowiła pomóc mieszkańcom.

Zdecydowała się na niebezpieczną wyprawę do Króla Gór , aby wyblagać u niego wodę. Wyprawa była długa i niebezpieczna. Król Gór zgodził się dać dziewczynie naczynie z zaczarowaną wodą, ale zażądał od niej jej urody. Dziewczyna się zgodziła. Wróciła do wsi jako stara kobieta, ale zaczarowana woda wylana z naczynia utworzyła rzekę i źródła z wodą. Pola stały się uprawne, a ludziom żyło się dobrze.

Na część swojej wybawczynie nazwali rzekę Czarna, aby upamiętnić urodę czarnowłosej dziewczyny.

Guła Wiktor - „Legenda o krakowskim smoku”.

Dawno temu w Krakowie żył pewien król. Miał duży zamek i piękną żonę.

Nagle w jego królestwie zaczęło się źle dziać. Zaczęły znikać krowy i owce. Ludzie byli oburzeni. Kiedy zapadła noc król wyszedł na pobliskie wzgórze. Zobaczył tam groźnego, ziejącego ogniem smoka, który pożerał bydło. Następnej nocy król zabrał ze sobą dwa wiadra wody. Kiedy smok spał wlał mu wprost do paszczy wodę, która ugasiła ogień w paszczy smoka.

Zwierz nie mógł już jeść mięsa i stał się bardzo łagodny. Stał się maskotką dzieci. Do dziś jego pomnik stoi przed wzgórzem w Krakowie.

Myśliwiec Kacper - „Legenda o diabelskim kamieniu”.

Dawno temu w Kurozwękach był mały drewniany kościółek.

Zły diabeł z czarodziejem chcieli go zburzyć. Pewnego dnia jednak się pokłócili. Czarodziej odebrał diabłu moc w ciągu dnia. Kiedy diabeł z ogromnym kamieniem nadlatywał w kierunku kościoła ludzie wyszli z pochodniami. Zrobiło się widno jak w dzień. Wystraszony diabeł upuścił głaz, który spadł wprost na złego czarodzieja. Kościółek został uratowany, a zły diabeł wyprowadził się w inne strony.

Kamień do dziś leży niedaleko kościoła i przypomina ludziom o złych mocach, które tu grasowały.

Paprocki Radosław - „Legenda o źródleku”.

Dawno temu w Kurozwękach, obok rzeki Czarnej było magiczne źródleko. Kto napił się z niego wody zamieniał się w głaz.

Pewnego dnia w Kurozwękach pojawił się człowiek, który po usłyszeniu historii magicznego źródleka postanowił go pilnować, aby już nikt się z niego nie napił. Siedział tam kilkadziesiąt lat. Wszyscy nazywali go Pustelnikiem. Kiedy zachorował mieszkańcy chcieli go uratować, ale nikomu się to nie udało.

Po śmierci Pustelnika okazało się, że woda w źródleku zyskała leczniczą moc. Do dziś mieszkańcy Kurozwęk i okolic przychodzą po źródlaną wodę.

Skowroński Przemysław - „Legenda o źródleku”.

Dawno temu mieszkańcom Kurozwęk żyło się bardzo źle. Teren był pagórkowaty i kamienisty. Ludzie tu byli jednak wytrwali i pracowici.

Pewnego dnia pracującym na ubogich poletkach ludziom ukazał się żebrak i poprosił o jedzenie. Wieśniacy podzielili się z nim skromnym posiłkiem i resztkami wody, o która tu było bardzo trudno.

Żebrak żegnając się z wieśniakami uderzył kosturem w ziemię. W tym miejscu wytrysnęło źródleko z czystą, smaczną i leczniczą wodą. Do dziś mieszkańcy mogą pić wodę z tego źródleka.

Januszewska Julia - „Legenda o zamku Lanckorońskich i rzece Czarnej”.

Dawno, dawno temu tam, gdzie teraz stoi pałac Popielów był zamek Lanckorońskich, w którym mieszkała księżniczka Róża z bratem. Księżniczka była bardzo piękna i mądra, co było wiadome wszystkim w bliższej i dalszej okolicy. Wielu rycerzy, książąt a nawet królów zabiegało o rękę pięknej Róży. Księżniczka jednak, nie chciała żadnego z konkurentów.

Wieści o jej urodzie dotarły do zamku złego księcia, który akurat szukał żony. Zły książę wsiadł na konia i ruszył do zamku Róży. Księżniczka odrzuciła zaloty księcia, ale ten poczuł się bardzo urażony. Brat księżniczki bojąc się zemsty złego księcia powiedział, mu że jego siostra go poślubi, jeśli pokona w turnieju najsilniejszego rycerza z zamku. Rankiem następnego dnia rozpoczął się turniej. Dzielny rycerz księżniczki Róży zrzucił złego księcia z konia, a ten wpadł do przepływającej obok rzeki, gdzie skończył życie.

Na pamiątkę pokonania złego księcia o czarnym charakterze rzekę do której wpadł nazwano „ Czarna”.

Poprawy i korekty tekstów dokonała Małgorzata Adydan.

15.03.2010 r. - uczniowie naszej szkoły wzięli udział w konkursie „Moja ulubiona postać bajkowa”- organizatorem konkursu było Europejskie Centrum Bajki z siedzibą w Pacanowie,

opiekun: Aneta Wysocka.

1. Anna Szymkiewicz, klasa IV.

Niemścice dn. 15.09.2009 r.

Droga Asiu!

Na wstępie mego listu serdecznie Cię pozdrawiam, nie mogę doczekać się, kiedy będziemy mogły się spotkać. Chciałam Ci tyle opowiedzieć. Nie uwierzysz co ostatnio mi się przydarzyło.

Pewnego dnia poszłam z rodzicami do lasu na grzyby . Gdy byłam już w lesie, usłyszałam jakieś odgłosy. Moi rodzice stwierdzili, że to na pewno jakiś zajączek sobie hasa. Ponieważ wiesz jaka jestem ciekawska, postanowiłam sprawdzić, co dzieje się w krzakach. Okazało się, że siedzi tam zupełnie sama, zapłakana dziewczynka. Trochę przestraszyłam się, ale do odważnych świat należy. Podeszłam bliżej i spytałam się jej dlaczego siedzi sama i płacze. Pomyślałam sobie, że pewnie zabłądziła.

Odpowiedziała mi, że jest Królowną Śnieżką. Otworzyłam szeroko oczy ze zdziwienia i zaczęłam się śmiać, bo przecież królowny istnieją tylko w bajkach.

Dziewczynka nadal szlochała i uparcie mówiła, że pochodzi z królewskiej rodziny. Poprosiłam ją, aby opowiedziała mi dokładnie co się wydarzyło. Jej opowieść była nieprawdopodobna. Słuchając jej przypomniałam sobie, że kiedyś moja mama czytała mi bajkę o Królownie Śnieżce.

Zawołałam swoich rodziców i poprosiłam ich o pomoc. Asiu, szkoda, że nie widziałas ich min. Tata aż z wrażenia usiadł na pniu, mama stała osłupiała. Po krótkiej chwili rodzice zdecydowali, że wracamy do domu. Zamiast pełnych koszy z grzybami, wracaliśmy do domu z prawdziwą księżniczką.

Gdy wyszliśmy z lasu, Śnieżka ciekawie rozglądała się dookoła. Spytała się gdzie zostawiliśmy karetę. Tata z uśmiechem na twarzy wskazał nasz wysłużony samochód. Teraz ona stała jak zaczarowana, jazda samochodem bardzo jej się spodobała. W czasie jazdy opowiadałam jej o współczesnym świecie.

Po przyjeździe do domu Śnieżkę przywitał mój pies Ozon. Zachowywał się tak jakby ją dobrze znał, tulił się do niej i wesoło merdał ogonem. Na drzewie wesoło ćwierkały ptaki, jak nigdy dotąd. Królowna zdradziła mi swój sekret, że zna mowę zwierząt.

Nagle królowna bardzo przestraszona wzdrygnęła się, spojrzała w górę i zawołała:

- Aniu, chowajmy się, leci do nas ziejący smok.

- Gdzie? - odpowiedziałam.

- Tam na niebie!

- To tylko samolot, maszyna, która pomaga ludziom w szybkim podróżowaniu - powiedziała rozbawiona.

Zbliżała się pora obiadu. Mama poprosiła mnie, żebym dała Śnieżce jakieś ubranie, bo jej sukienka była bardzo poszarpana. Królownie ten pomysł bardzo się spodobał, koniecznie chciała założyć spodnie takie jak ja noszę. W jej królestwie wszystkie damy noszą tylko sukienki.

Po obiedzie zaproponowałam jej przejażdżkę rowerową. Śnieżka trochę się zasmuciła, ponieważ nigdy nie jeździła na rowerze. Chętnie zaoferowałam jej swoją pomoc. Królownie bardzo dobrze szła nauka jazdy, ale chwila nie- uwagi i wylądowała w rowie, w którym było błoto. Na szczęście nic się jej nie stało, tylko jak z niego wyszła, to aż się przestraszyłam. Była cała brudna i strasznie się śmiała. Powiedziała mi, że dawno tak dobrze się nie bawiła.

W świetnych humorach wróciliśmy do domu. Mama również roześmiała się widząc Śnieżkę. Oczywiście zaproponowała jej kąpiel z dużą ilością piany. Czyściutkie zasiadliśmy przed telewizorem. Królowna zadawała mojemu tacie mnóstwo pytań dotyczących telewizji, komputera, telefonu. Wszystko dla niej było takie nowe i dziwne.

Po pysznej kolacji poszliśmy do mojego pokoju, gdzie pokazałam jej moje ulubione książki. Wśród nich była baśń o Królownie Śnieżce. W oczach dziewczynki pokazały się łzy, powiedziała mi, że bardzo tęskni za swoim tatą. Zaczęłam ją pocieszać.

Po tak niezwykłym dniu szybko zasnęliśmy. Gdy rano wstałam Śnieżki nie było, zeszłam na dół i spytałam się mamy gdzie jest królowna. Mama zdziwiona odpowiedziała:

- Jaka królowna?

- Królowna Śnieżka - odpowiedziałam.

- Aniu, nie było tu żadnej królowny, pewnie coś ci się śniło - powiedziała mama.

Zasmucona poszłam do swojego pokoju. Spojrzałam na nocną szafkę, a tam leżała mała karteczka, na której było napisane DZIĘKUJĘ ANIU.

Pozostały mi tylko niesamowite wspomnienia. Pozdrawiam Cię gorąco.

Ania

2. Oliwia Poniewierska kl. V

Po długim śnie Calineczka obudziła się. Wstała z łóżka i wyszła przed dom. Świat wyglądał zupełnie inaczej niż przed jej zaśnięciem. Zaciekawiona otaczającymi ją, całkiem dziwnymi rzeczami, szła przed siebie, mijając po drodze zatłoczone ulice oraz mnóstwo ludzi, spieszących się niewiadomo dokąd.

Nagle zatrzymała się przed dużym budynkiem, wokół którego biegały dzieci. Stała przed bramą i przyglądała się. Nagle jedna z dziewczynek zauważyła Calineczkę. Podeszła bliżej i zapytała jak ma na imię i skąd pochodzi. Nieznajoma przedstawi się i opowiedziała o tym jak się tu znalazła. Wtedy przybiegły inne dzieci i zaprosiły ją do wspólnej zabawy.

Na boisku szkolnym właśnie trwało przygotowanie do meczu piłki siatkowej. Dziewczyny miały grać przeciwko chłopakom. Calineczka zgodziła się być rezerwową w grupie dziewczyn. Mecz się rozpoczął. Na początku chłopcy byli na prowadzeniu, wygrywali jednym punktem. Po piętnastu minutach, Asia - jedna z zawodniczek, upadła i rozbiła sobie kolano. Wtedy na boisko weszła Calineczka. Chłopcy byli prawie pewni swojego zwycięstwa, ponieważ wygrali dwa pierwsze sety. Calineczka była zwinna i sprytna, więc odbijanie piłki nie sprawiało jej żadnych trudności. Wtedy chłopcy poczuli, że niełatwo będzie pokonać swoje przeciwniczki. W kolejnych minutach meczu dziewczęta zdobyły prowadzenie trzema punktami. Chłopcom trudno było odrobić straty, pomimo tego, że bardzo się starali. I tak było już do końca meczu. Drużyna dziewcząt wygrała. Były szczęśliwe, cieszyły i dziękowały swojej nowej koleżance, ponieważ to dzięki niej wygrały tego seta. Chłopcy nieco zawiedzeni, zapowiedzieli dziewczynom rewanż.

Następnie dzieci pokazały Calineczce swoją szkołę, która bardzo się jej podobała. Najbardziej zafascynowała ją klasa informatyczna, w której było dużo komputerów. Te dziwne urządzenia stały się największą atrakcją dla Calineczki. Szybko jednak nauczyła się posługiwać myszką i klawiaturą. Chłopcy pokazali dziewczynce jak łatwo można, dzięki wirtualnym podróżom, przenieść się w różne zakątki Polski i świata. Zwiedzali Warszawę, Kraków i Rzym. W tej samej chwili wszyscy stali się

badaczami i podróżnikami.

Po lekcjach dziewczyny zaprosiły Calineczkę do pobliskiej cukierni na lody truskawkowe. Serwowano tu najlepsze przysmaki w okolicy, zamówiły więc największe porcje. Siedząc tak i rozmawiając postanowiły, że wręczą Calineczce medal „Najlepszego zawodnika piłki siatkowej”.

Następnego dnia odbyła się akademia szkolna, na której wręczono Calineczce medal. Dziewczyny z klasy piątej czuły znaczną przewagę nad chłopakami, ich koledzy natomiast zagrożenie. Zaczęli dodatkowe treningi, w tajemnicy przed swoimi rywalkami. Calineczka była bardzo szczęśliwa, że spotkała tak życzliwych, miłych i sympatycznych ludzi na swojej drodze.

Obudziła się w świecie, w którym można się fantastycznie bawić i miło spędzać czas. Zrozumiała, że mimo wielu zmian, świat jest równie piękny i kolorowy jak przed laty.

Oliwia

3. Zuzanna Kijanka klasa V

Drogi pamiętniku!

Poniedziałek 05.03.2010 rok

Wszystko wskazywało na to, że dzisiejszy dzień nie będzie się niczym różnił od wszystkich innych, które przeżyłam. A jednak okazało się, że na długo pozostanie w mojej pamięci. Dzień zaczął się fatalnie. Najpierw zasnęłam do szkoły, potem Kasia, kochana młodsza siostra, wylała na moje nowe jeansy swoje mleczko o niezbyt ładnym zapachu. Musiałam się przebrać i oczywiście spóźniłam się do szkoły. Tak było rano. Pod wieczór, kiedy siedziałam przy moim biurku i uczyłam się z przyrody, wtedy pojawił się w moim pokoju drewniany pajacyk - Pinokio. Leżał na łóżku Kasi nieruchomo. Byłam tak bardzo zdumiona jego obecnością, że przez chwilę wydawało mi się, że śnię. Pomyślałam sobie, że jestem po prostu bardzo zmęczona i postanowiłam położyć się spać z myślą, że gdy wstanę, mojego dziwnego kolegi już nie będzie. Rano jednak, gdy się obudziłam, na mojej poduszce przeciągał się mały, drewniany chłopczyk. Przetarłam oczy, jednak on nie zniknął. Zapytałam go kim jest i co tutaj robi. Pinokio spojrzał na mnie przerażonym wzrokiem i powiedział, że to wszystko chyba wina jego wypowiedzianych niedawno słów, że chciałby zniknąć z życia osób, u których dotychczas przebywał, ponieważ wszyscy wokół ciągle powtarzali, że jest nieznośny. Postanowiłam pomóc chłopczykowi i nie mając wyjścia zabrać go do mojej szkoły. Na pierwszej lekcji Pinokio siedział grzecznie w moim plecaku, a na przerwie niechcący jego głowa ukazała się moim kolegom i koleżankom. Na lekcji matematyki pisaliśmy sprawdzian. Gdy zastanawiałam się jak rozwiązać pierwsze zadanie, drewniana rączka wzięła długopis i w ciągu jednej minuty rozwiązała zadania przeznaczone na całą godzinę. Pani od matematyki zaczęła pytać mnie jak to się stało, że w tak krótkim czasie rozwiązałam wszystkie zadania poprawnie. Zaczęłam tłumaczyć, że tak dobrze się przygotowałam. Wtedy z moim nosem zaczęło dziać się coś dziwnego. Poczułam, że z każdym kolejnym kłamstwem mój nos staje się coraz dłuższy. W pewnym momencie sięgał już do tablicy. Wtedy Pinokio widząc moje zmieszanie, zaczął tłumaczyć całą sytuację. Kiedy przyznałam mu

rację, wszyscy patrzyli na mnie z niedowierzaniem. Mój nos zaczął powoli się zmniejszać. Pani od matematyki powiedziała, że nie ma innego wyjścia jak tylko rozpocząć czytanie przygód Pinokio i Dżepetta. Każdy z uczniów czytał fragment wypożyczonej w bibliotece książki. W międzyczasie wytłumaczyliśmy Pinokiovi, że nie może żyć wśród nas, a jego tata na pewno martwi się o niego. Pożegnaliśmy się z chłopczykiem i kończąc czytanie opowieści, Pinokio zniknął. Jeszcze długi czas nie mogliśmy uwierzyć w to, co się stało. Na pamiątkę tej dziwnej przygody, zrobiliśmy drewnianego chłopczyka, który zawsze siedział w pierwszej ławce i towarzyszył nam podczas zdobywania wiedzy.

Kochany pamiętniku, mam nadzieję, że jeszcze wiele razy będę mogła opisać tak niesamowite przygody. Nie wiem kiedy znajdę znowu czas, aby do Ciebie zajrzeć, ponieważ mam bardzo dużo nauki w szkole. Do zobaczenia.

Zuzia

DZIEWCZYŃKA Z MARZENIAMI

- bajka za którą Aleksandra Wojciechowska otrzymała wyróżnienie w I Ogólnopolskim Konkursie Literackim „I Ty możesz zostać baśniopisarzem”

Konkurs został zorganizowany przez Publiczną Szkołę Podstawową Nr 2 im. Hansa Christiana Andersena w Radomiu. Do konkursu Olę przygotowywała nauczycielka j. polskiego: Aneta Wysocka.

W pewnej odległej wsi, w małym białym domku mieszkała mała, biedna dziewczynka o imieniu Lena. Była ona bardzo samotna. Żadne dziecko nie chciało się z nią bawić. Dziewczynka mieszkała tylko z chorą mamą, którą opiekowała się jak najczulej. Ojciec Leny zmarł przed jej urodzeniem i od tej pory doskwierała im bieda. Nie miały pieniędzy na leki i na chleb. Mama Leny zarabiała na życie szyjąc ubrania. Ze skrawków, które jej zostawały, Lena zrobiła sobie kolorową, szmacianą lalkę, którą uważała za swoją jedyną i najlepszą przyjaciółkę.

Mama dziewczynki czuła się z dnia na dzień coraz gorzej. Pewnego dnia poczuła się bardzo źle. Lena, postanowiła pójść na targ i sprzedać swoją ukochaną lalkę, aby zdobyć lekarstwa u doktora, który mieszkał w małej chatce za puszcą jodłową. Swoją plan opowiedziała mamie, która nie była z niego zbyt zadowolona. Czuła wielki niepokój. Wiedziała, że córka chce oddać to, co ma najcenniejsze.

- Nie rób tego córeczko! - powiedziała, - Może poradzimy sobie w inny sposób.

Lecz Lena była uparta i zaraz o świcie szła już wąską, kamienistą dróżką, która prowadziła na targ. Usiadła pod wielkim dębem i czekała, aż ktoś będzie chciał kupić jej kochaną laleczkę. Jednak pomimo upływu czasu, nikt nie był zainteresowany kupnem lalki. Dziewczynkę ogarniał coraz większy smutek i żal, aż łzy popłynęły jej z oczu. Zauważyła to pewna wysoka i elegancka pani, która zapytała:

- Czemu płaczesz dziewczynko?

Wtedy Lena opowiedziała jej o chorej mamie, o braku pieniędzy na leki i chleb i o tym, że chce sprzedać swoją jedyną, ukochaną lalkę, aby zdobyć pieniążki.

I to właśnie ta historia wzruszyła elegancką panią. Poruszona wyznaniem dziewczynki dała Lenie pieniądze na chleb i leki. Lena nie chciała z początku ich przyjąć, ale po jakimś czasie uległa namowom kobiety. Wzięła je do ręki, po czym serdecznie podziękowała miłej pani. Kiedy dziewczynka się obróciła, tajemniczej, nieznajomej pani nie było. Zdziwiona tym Lena wyruszyła w daleką drogę. Cofnęła się dróżką i szła do puszczy.

Puszcza była wielka, iglasta i zielona, a zarazem tajemnicza i straszna. Lena bardzo się jej bała, ale otuchy dodawała jej szmaciana lalka, którą ciągle trzymała w ręku. Lena wyobraziła sobie, że jej lalka jest żywa. Tak bardzo tego pragnęła, gdyż nie chciała być sama w tej wrogiej puszczy. Aż nagle poczuła, że coś drgnęło jej w dłoniach.

Spojrzała na nie i zobaczyła jak małe oczka z guzików zaczęły szybko mrugać. Dziewczynka w pierwszej chwili bardzo się wystraszyła, Jednak po pięciu minutach poczuła błogi spokój.

- Witaj Leno. Bardzo mi miło, że mogę się z tobą przywitać. Bałam się, że oddasz mnie w czyjeś ręce.

- Wiesz laleczko, że nie miałam innego wyjścia. Tak bardzo kocham moją mamę. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

- Lena, zawsze gdy szczerze czegoś pragniesz, spełni się to. Wierzę, że i twoja mama wyzdrowieje - mówiła lalka do dziewczynki, która uważnie ją słuchała.

Rozmawiały tak długo, aż zaczęło się ściemniać. Nagle zza krzaków błysnęło jakieś światełko. To w okienku! Pewnie ktoś tam mieszka. Lena szybko tam pobiegła i zapukała do wielkich, drewnianych drzwi. Dziewczynka usłyszała cichy śpiew piosenki. Rozpoznała w niej słowa „Świętokrzyskie jakie cudne...” Po chwili drzwi otworzyła jej elegancka pani, właśnie ta, która dała jej pieniążki na targu.

- Dzień dobry dziewczynko! - powiedziała pani po czym dotknęła delikatnie Lenę niebieską różdżką, która rozbłysła złocistym światłem. Lena dopiero po jakimś czasie obudziła się w dziwnym pokoju, w którym nigdy nie była. Wstała z łóżka i poszła do kuchni. Przy stole, który stał obok okna, siedziała dobra wróżka i przygotowywała jakieś zioła. Lena podeszła i spytała.

- Co pani robi?

- Robię zioła, żeby twoja mama wyzdrowiała. Zauważyłaś, że jesteś w moim domu? - spytała, lecz nie usłyszała odpowiedzi, bo Lena wyszła do puszczy. I już miała wracać do domu, kiedy przypomniała sobie o lalce i o ziołach. Wróciła się do chatki. A wtedy wróżka wzięła lalkę i zioła w jedną rękę, w drugą Lenę i zaprowadziła do wyczarowanej karety.

Wkrótce znalazły się w domu dziewczynki. Mama Leny leżała w łóżku wyczerpana chorobą. Wróżka usiadła obok niej i dała jej do wypicia zioła. Po jakimś czasie mama Leny poczuła się lepiej. Nie wiedziały jak mają podziękować tajemniczej kobiecie. Na pożegnanie mama dziewczynki ugotowała zalewajkę świętokrzyską, która bardzo smakowała wróżce. Mama i Lena były bardzo szczęśliwe. Żyły długo i szczęśliwie w swoim małym, białym domku.

„Strofy o późnym lecie”

We wrześniu 2008 r ogłoszony został konkurs literacki na najciekawszy wiersz o jesieni dla klas IV-VI. Organizatorem konkursu była p. A. Wysocka-nauczyciel języka polskiego.

Celem konkursu było inspirowanie uczniów do pracy twórczo - literackiej.

Komisja konkursowa w składzie: p. M. Kosik, p. M. Siłka p. E. Straszak przy ocenie prac brały pod uwagę:

- zgodność treści wiersza z tematem konkursu
- oryginalność
- ciekawy pomysł
- stosowanie środków poetyckich

Wielu uczniów z klas IV - VI zmierzyło się z trudnym wyzwaniem

- bycia poetą.

Komisja wyłoniła najciekawsze wiersze:

I miejsce - Marlena Bednarska - kl. VI

II miejsce - Aleksandra Wojciechowska - kl. V

III miejsce - Oliwia Poniewierska - kl. IV

„Kolorowa jesień”

Żółto - rudy wrzesień

Mgły nad pola niesie

To oznacza pewnie,

Że nadeszła jesień

Jarzębiny się czerwienią

Miedzy słońca promieniami

Liście drzewom wiatr kołysze

I ozdabia kolorami

Żółcie, czerwienie

Brązy i szarości

To kolory są jesieni,

Która teraz gości

Nieraz wiatr powieje

Deszcz lunie rzeźbi

Wtedy patrzę w okno

Jak spadają liście

Czasem słońce świeci

To znów niepogoda

A ja jednak lubię

Bo jest kolorowa.

Marlena Bednarska kl. VI

„Jesień”

Idzie sobie jesień
Babie lato niesie
Kto to idzie? Kto to?
Idzie sobie jesień.

Drzewa obskubała
Z wszystkich żółtych liści
Już pełno po płotach
Winogrona Kiści

Idę zbierać grzyby
Na polance w lesie
Nasza złota jesień
Koszyk mi niesie

Aleksandra Wojciechowska kl. V

„ Idzie jesień”

Jak się tu nie cieszyć
Kiedy idzie jesień
I smacznych owoców
Pełny koszyk niesie

Wrzesień purpurowy
Złotem świat zaproszył
Do każdego lasu,
Wrzosowy dywan uszył

Rumiane jabłuszka
Jeż na grzbiecie niesie.
A ruda wiewiórka,
Pracuje jak pszczołka.

Pajęczek się śpieszy
W drodze na kraj świata,
Bo krótkie są przecież
Dni babiego lata.

Jak tu się nie cieszyć,
Kiedy piękna jesień,
Jarzębinowe korale
Każdej pani niesie.

Oliwia Poniewierska kl. IV